

Karetki

30 września 2010

„Niezależna” donosi ponownie o trzech karetkach, których odjazd na sygnale miał widzieć po katastrofie tupolewa jeden z polskich borowców. Oczywiście ta kwestia wielokrotnie powracała w licznych analizach tego, co się wydarzyło 10 kwietnia, albowiem wszyscy pamiętamy te komunikaty o trzech osobach, które przeżyły. Problem tylko w tym, że owymi rannymi nie musieli być pasażerowie rządowego samolotu, czyli członkowie polskiej delegacji. Mogli to być uczestnicy „operacji Smoleńsk”, która miała na celu zniszczenie tupolewa i doprowadzenie do śmierci prezydenckiej delegacji. Można oczywiście próbować zbadać ten ślad, dobijając się do smoleńskich szpitali i sprawdzając, kogo przywieziono i w jakim stanie, znając jednak rosyjskie realia, należy się spodziewać, że – bez względu na to, czy byli to ranni zamachowcy, czy polscy pasażerowie – zostali oni przetransportowani do wojskowego szpitala i dostęp do jakiegokolwiek dokumentacji na ten temat będzie niemożliwy.

Jeśliby to byli zamachowcy, to mogliby odnieść rany w trakcie akcji – mogli zostać trafieni jakimiś odłamkami, przygniecenii jakimś fragmentem wysadzanego samolotu lub postrzeleni przez broniących się pasażerów („filmik Koli”). Nawet jeśli przeżyli i zostali przywrócenii do zdrowia i fizycznej sprawności, to na pewno nie są uchwytnei jako uczestnicy tragicznych wydarzeń. Jeśliby natomiast owa trójka rannych były to jakieś osoby z polskiej delegacji, to sytuacja jest wyjątkowo poważna. Mamy wtedy bowiem całą masę pytań. Po pierwsze, o jakie osoby chodziło? Kto to był? W jakim stanie zostały przetransportowane, jakiej udzielono im pomocy, gdzie jej udzielono i kto tego dokonał? Jakie są medyczne raporty związane z tą pomocą? Czy te osoby mówiły coś i czy zostało to zapisane? Czy zmarły w czasie transportu, czy w szpitalu? A przede wszystkim: dlaczego nie poinformowano polskiej strony o

personaliami tychże osób i nie poinformowano rodzin? Dlaczego nie dopuszczono polskich przedstawicieli do tychże osób? Jaki był dalszy los ciał tychże trzech osób?

Osobiście skłaniam się raczej ku wersji pierwszej, czyli że odwieziono rosyjskich rannych, a nie polskich, stąd ten (po wczesnych 10-kwietniowych doniesieniach) całkowity szlaban w mediach na tę informację – w przeciwnym bowiem razie, czyli gdyby rzeczywiście chodziło o trójkę członków polskiej delegacji, którzy ocaleli, a którym pozwolono umrzeć bez kontaktu z krewnymi czy nawet przedstawicielami naszej ambasady, należałoby natychmiast wszcząć zupełnie nowe śledztwo dotyczące wprost szokujących zaniedbań związanych z tym, co się wydarzyło po katastrofie, a obecnych prokuratorów wojskowych bezwzględnie odsunąć od sprawy i przekazać ją zupełnie innemu zespołowi prokuratorskiemu. To zaś, że gabinet ciemniaków powinien podać się do dymisji, już wielokrotnie sygnalizowałem.

Autor: Free Your Mind

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](http://www.niezalezna.pl/article/show/id/39473)

BIBLIOGRAFIA

1. <http://www.niezalezna.pl/article/show/id/39473>